

KRESOWIAK GALICYJSKI



W NUMERZE:

- Bezpieczeństwo powiatu
- Młyn w Cieszanowie
- Grupa producentów
- Kronika policyjna

Indeks 334596

ISSN 1426-4773

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 3 (208) www.kresowiakgalicyjski.pl

marzec 2014

Cena 2,50zł (w tym 5% VAT)

POWIAT LUBACZOWSKI TO KRAINA WYMARZONA DO UPRAW EKOLOGICZNYCH



Rozmowa z **Piotrem Puchalskim** prezesem Zarządu Grupy Producentów BIOFOOD Roztocze.

Grupa Producentów BIOFOOD Roztocze. – Co się za to nazwą kryje?

Stanowimy spółkę z kapitałem zakładowym 1 100 000 zł. zrzeszającą 100 rolników uprawiających owoce i warzywa ekologiczne. W skali roku produkujemy 4 tysiące ton owoców i dodatkowo 1000 ton warzyw. Z warzyw aktualnie mamy fasolkę szparagową, ogórek i dynię. Kupowany był również kalafior ale oferowana cena była za niska i w zasadzie zeszliśmy z uprawy tej rośliny. Grupa Producentów owoców i warzyw ekologicznych zasadniczo się różni od innych grup rolniczych. Plony dają większy dochód i plantatorzy korzystają z różnych form wsparcia ale uprawa ich związana jest z bardzo podwyższonymi wymogami. Oczywiście do naszej spółki mogą się dołączać kolejni rolnicy. Muszą tylko dysponować znacznym arealem plantacji i wykupić jeden udział w wysokości 500 zł. Stanowimy jedną z największych grup producentów nie tylko na Podkarpaciu ale i w Polsce. Siedzibą naszego zarządu jest Stary Dzików a przedsiębiorstwo zlokalizowane jest w Tarnogrodzie gdzie ściśle kooperujemy z firmą Bioconcept-Gardenia.

Bioconcept - Gardenia - co to za przedsiębiorstwo?

Bioconcept - Gardenia otworzyło 19 września 2012 r. w Tarnogrodzie to pierwszy, działający na tak dużą skalę w Polsce oraz jeden z największych i najnowocześniejszych w Europie Środkowo - Wschodniej kompleks przetwórczo-produkcyjny, specjalizujący się w przetwórstwie owoców i warzyw ekologicznych. Jego koszt budowy wyniósł ok. 20 mln. zł. Dzięki ścisłemu współdziałaniu z naszą grupą producencką na tę inwestycję udało się pozyskać 50% wsparcia ze środków unijnych. W skład przetwórczy wchodzi hala produkcyjna z tunelem do mrożenia owoców, dwie komory chłodnicze i magazyny. Powierzchnia kompleksu wynosi 5 tys. metrów kwadratowych. W zakładzie mrożone będą głównie maliny, a także truskawki, porzeczki i rabarbar. Planowana jest dalsza rozbudowa budynków.

Jakie były początki Grupy Producentów BIOFOOD Roztocze?

Inicjatywa powołania Grupy Producentów pojawiła się już w 1998 roku. Wówczas jako leśniczy, pracujący w lasach państwowych i mający styczność z wieloma problemami, uświadomiłem sobie szansę na naszym terenie ekologicznych upraw owoców i warzyw. Wszedłem więc w kontakt z Panem Bogusławem Bednarzem (obecnie prezes Bioconcept-Gardenia) z którym w Starym Dzikowie zorganizowaliśmy spotkania z potencjalnymi członkami przyszłej grupy. Na spotkaniu tym zaproponowaliśmy uprawę truskawek metodami ekologicznymi. Owoc ten wówczas był coraz droższy i inicjatywa chwyciła. Sprzyjała nam uchwalona w 2001 roku pierwsza w Polsce ustawa o rolnictwie ekologicznym. W ślad za tym pojawiły się małe dopłaty. Uprawa zaczęła się rozwijać. Najpierw truskawka ekologiczna później kolejne owoce oraz warzywa. W 2004 roku powołaliśmy stowarzyszenie „Truskawka”. W ramach tego stowarzyszenia zrealizowaliśmy program fundacji Hifer Project International. W sumie otrzymaliśmy wsparcie w wysokości 50 tys. dolarów. A ja za zaangażowanie w podjętą inicjatywę otrzymałem od amerykańskiej fundacji nagrodę „Golden talent”.

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Usiłowanie przemytu narkotyków.

Funkcjonariusze Straży Granicznej w trakcie kontroli pojazdów prowadzonej w Lubaczowie, zauważyli jak jadący w ich kierunku a samochód nagle zawrócił. Funkcjonariuszom wydało się to podejrzane, stąd też udali się za nim w pościg. Po zatrzymaniu, w audi przebywało dwóch mężczyzn. Podczas kontroli samochodu kierowca (29) i jego pasażer (26) zachowywali się nerwowo. Funkcjonariusze po sprawdzeniu osób przeszukali samochód i odnaleźli dwie foliowe torebki z zawartością marihuany. Obaj mężczyźni przyznali się do posiadania suszu. Również, w trakcie przeszukania posesji, gdzie zamieszkiwali, dodatkowo ujawniono jeszcze jeden foliowy woreczek narkotyków i nielegalnie posiadany nabój karabinowy. Łącznie zatrzymano 200 gram marihuany. Szacunkowa, czarnorynkowa wartość narkotyków to 5,5 tys. zł. Aktualnie, mężczyźni, pojazd i zatrzymane dowody rzeczowe w sprawie zostały przekazane na Policję w Lubaczowie.

BOSG

Ks. Isakowicz Zaleski w powiecie lubaczowskim

O ludobójstwie dokonanym przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich, wydarzeniach na Ukrainie oraz nowej książce „Personalnik obiektywny” mówił ks. Isakowicz Zaleski w czasie spotkań w Lubaczowie, Oleszycach, Narolu. Zdaniem księdza „przemilczanie, zapominanie lub zakłamywanie” kwestii Wołynia będzie prowadziło do nowych konfliktów. Relacje między sąsiadami muszą być oparte na prawdzie. Kapłan podkreślił konieczność uznania rzezi wołyńskiej za ludobójstwo. „Kolejne ekipy rządzące po roku 90 nie miały konkretnego pomysłu, jak to rozwiązać; próbowano to odpychać tak, jak z wieloma rzeczami historycznymi a wrzód rośnie, staje się większy i coraz bolesniejszy” – powiedział ks. Isakowicz-Zaleski. Przyznał, że skandaliczne jest strzelanie do demonstrantów, którzy odpowiadając przemocą szturmowali budynki.

Ks. Isakowicz – mówiąc o Majdanie powiedział, że do głosu doszli również ludzie gloryfikujący dokonania banderowców i Stefana Bandery. Ks. Isakowicz z dezaprobatą wyrażał się o politykach którzy zapominając o Polakach na Ukrainie jadą tam ze względu na zbliżającą się kampanię wyborczą.

NW

Sędzia usunięty z zawodu

Przypomnijmy. W marcu 2012 roku pracownik stacji paliw w Cieszanowie zadzwonił na policję z informacją, że w kierunku Jarosławia mercedesem jedzie pijany kierowca. Okazało się, że był nim sędzia Grzegorz T. Badanie wykazało około 2,5 promila alkoholu w jego krwi. W ubiegłym roku Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał Grzegorza T. na 7 miesięcy pozbawie-

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

nia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na dwa lata, grzywnę i 4-letni zakaz prowadzenia pojazdów. W styczniu br. wyrok sądu został podtrzymany przez sąd wyższej instancji. Z kolei sąd dyscyplinarny usunął go z zawodu.

Nowiny

Nowy szef Platformy Obywatelskiej w powiecie lubaczowskim

Aktualny pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie Edyta Walczyk została przewodniczącą Platformy Obywatelskiej w powiecie lubaczowskim. A w skład zarządu weszli: Krzysztof Szpyt, Krzysztof Szczepański, Lucyna Okrojek, Barbara Łuczowska, Edwin Bogusz i Józef Zaręba. Nowo wybrana przewodnicząca zapowiada rozbudowę i wzmocnienie struktur PO w powiecie. Kolejne zadanie to „stałe rozpoznawanie potrzeb problemów i wyzwań z którymi przychodzi się zmierzyć społeczności Lubaczowa i powiatu. Już za swój sukces poczytuje utworzenie w Lubaczowie biur posłów Tomasza Kuleszy i Marka Rząsy. Ich otwarcie - mówi - doda nowego impulsu naszej pracy. Zapewnia, że cały czas będzie zabiegać by pojawiało się więcej drobniejszych ale potrzebnych i pożytecznych akcji, kampanii i przedsięwzięć na rzecz mieszkańców Lubaczowa i powiatu. Edyta Walczyk podała już nazwisko kandydata PO na burmistrza Lubaczowa. Będzie nim wice - starosta Krzysztof Szpyt, który już bezskutecznie ubiegał się o fotel burmistrza w ostatnich wyborach.

NW.

Właścicielem „Uzdrowiska Horyniec” został Samorząd Województwa Podkarpackiego

Nowym właścicielem uzdrowiska w Horyńcu-Zdroju został Samorząd Województwa Podkarpackiego. Marszałek Władysław Ortyl i wicemarszałek Lucjan Kuźniar podpisali umowę nieodpłatnego nabycia udziałów spółki „Uzdrowisko Horyniec” od Skarbu Państwa. Z ramienia Ministerstwa Skarbu Państwa dokumenty podpisał Sekretarz Stanu Zdzisław Gawlik. Podpisana 21 lutego umowa oznacza, że 100% udziałów Spółki „Uzdrowisko Horyniec” jest teraz w rękach samorządu województwa. To drugie uzdrowisko po Rymanowie, którym zarządza samorząd województwa. Zdzisław Gawlik - reprezentujący Ministerstwo Skarbu Państwa - powiedział, że komunalizacja uzdrowiska oznacza, że Podkarpacie, a tym samym każdy jego mieszkaniec, będzie bogatszy, zaś samorząd województwa jest gwarantem rozwoju uzdrowiska.

W planach na najbliższe lata są inwestycje na łączną kwotę ponad 50-ciu mln zł. W pierwszej kolejności zaplanowana jest m. in. modernizacja kotłowni i termomodernizacja sanatoryjnych obiektów. Konieczny będzie także zakup nowego sprzętu rehabilitacyjnego. Ale to nie wszystko. Aby uczynić z horynieckiego uzdrowiska nowoczesny obiekt w planach jest też budowa nowego pawilonu z pełnym zapleczem SPA&WELLNESS.

Trzeba także pomyśleć o uruchomieniu własnej linii kosmetyków, które są specyfiką każdego uzdrowiska, a także o produkcji wody. Te wszystkie inwestycje zaplanowaliśmy na najbliższe lata. Chcemy je finansować nie tylko z budżetu samorządu województwa, ale także ze środków unijnych i być może z budżetu państwa - powiedział marszałek Władysław Ortyl.

Uzdrowisko w Horyńcu-Zdroju specjalizuje się w leczeniu chorób narządów ruchu i chorób reumatycznych. Stosuje własne surowce: borowinę i wodę siarczkowo-siarkowodorową. Leczenie sanatoryjne odbywa się w trzech obiektach. Łączna baza hotelowa Spółki liczy 195 łóżek. Działania zmierzające do nieodpłatnego nabycia udziałów spółki „Uzdrowisko Horyniec” od Skarbu Państwa rozpoczęły się w 2012 roku. W październiku ubiegłego roku radni Sejmiku Województwa wyrazili zgodę na zawarcie takiej umowy. W listopadzie uchwałę w tej sprawie podjął również zarząd województwa. Podpisana 21 lutego umowa finalizuje starania samorządu województwa dotyczące komunalizacji uzdrowiska w Horyńcu-Zdroju.

Urząd Podkarpacki

Stanisław Dębicki patronem nowej ulicy w Lubaczowie

Stanisław Dębicki, urodzony w naszym mieście polski malarz i ilustrator książek, uchwałą Rady Miejskiej w Lubaczowie patronuje nowej ulicy w Lubaczowie. Ulica Stanisław Dębickiego biegnie od strony ulicy Rolnej w kierunku południowym. Stanisław Mieczysław Dębicki urodził się w 1866 r. w Lubaczowie. W latach 1881-1884 studiował w wiedeńskiej Akademii, następnie w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, w Akademii monachijskiej oraz w Academie Colarossi w Paryżu. Przez pewien czas mieszkał we Lwowie, na stałe osiadł się w Krakowie, gdzie prowadził katedrę malarstwa dekoracyjnego w Akademii Sztuk Pięknych. Uprawiał zdobnictwo książki. Tworzył m.in. w stylu secesji. Malował niewiele, poświęcając się przede wszystkim pracy pedagogicznej. Zmarł w 1926 r. w Krakowie.

www.lubaczow.pl

Próba przemytu papierosów w Budomierzu

Nad ranem 20 lutego na przejście graniczne w Budomierzu wjechał samochód osobowy marki Peugeot, którym kierował 30 letni obywatel Ukrainy. Choć mężczyzna do przekroczenia granicy wybrał pas „nie do ocenia”, funkcjonariusze Służby Celnej postanowili szczegółowo skontrolować jego samochód. Celnikom towarzyszył także czarny labrador Tores. Ten wyszkolony do wykrywania wyrobów tytoniowych 8- latek wspomagał pracę podkarpackich celników i wywęszył w samochodzie 5,5 tys paczek papierosów.

Izba Celna Przemysłu

Abstrakcyjne obrazy Adama Styki na wystawie w Muzeum Kresów

W Galerii Oficyna Muzeum Kresów w Lubaczowie zawisły abstrakcyjne obrazy artysty malarza i grafika, profesora Adama Styki. Na otwarcie tej wystawy 16 lutego przybyli licznie lubaczowianie, przedstawiciele władzy samorządowej ze starostą lubaczowskim Józefem Michalikiem i burmistrzem Lubaczowa Marią Magoń oraz autor. Zaprezentowanych zostało około 30 prac Adama Styki. - Sztuka współczesna - mimo dużych odległości od ośrodków twórczych, akademickich - w Lubaczowie jest obecna. Monumentalność form, olbrzymią paletę barw, a przy tym ład i porządek świata widzimy w tych obrazach. Dynamizm przedstawień, subtelne zestawienie kolorów, a wszystko ogarnięte zamysłem i intelektem artysty prof. Adama Styki robi wrażenie - powiedział w słowach powitania dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.



Otwarcie wystawy: stoją od lewej strony: Stanisław Piotr Makara - dyrektor Muzeum Kresów, Józef Michalik - starosta lubaczowski, Adam Styka - artysta malarz, Maria Magoń - burmistrz Lubaczowa.

Podał niezbędne informacje z życiorysu artysty. Adam Styka urodził się 11 lipca 1940 r. w Mielnicy na Hucolszczyźnie. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Lublinie. W latach 1959-1965 studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (obecnie Akademia Sztuk Pięknych) w Łodzi. W latach 1972 - 2010 był wykładowcą w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a od 1995 r. również na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. W 1991 roku uzyskał tytuł profesora. Od 2010 r. prowadzi pracownię malarstwa w Wyższej Szkole Informatyki Stosowanej i Zarządzania w Warszawie na kierunku Grafika. Jest autorem 35 wystaw indywidualnych oraz uczestnikiem ponad 200 wystaw zbiorowych w kraju i za granicą. Jego prace znajdują się w zbiorach muzealnych w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie, Koszalinie, Lublinie, Przemysłu i w innych miastach. Gratulacje z okazji organizacji tej wystawy przekazał starosta lubaczowski Józef Michalik i burmistrz Lubaczowa Maria Magoń.

- Nie interpretuję swoich obrazów, gdyż zawęży to spojrzenie odbiorców sztuki. Proces twórczy jest pewną intymnością. Każdy patrzący na te obrazy uwarściwia się na dzieło i je indywidualnie przeżywa, wytwarza w swojej wyobraźni osobiste skojarzenia, tworzy swój obraz. Powstaje ich tyle, ile nas znajduje się na tej wystawie - odpowiedział Adam Styka.

Na wystawie można obejrzeć jego obrazy powstałe w ostatnim dziesięcioleciu, a więc te najbardziej dojrzałe, ukazujące jego kod twórczy, profesjonalizm. Figury geometryczne: trójkąty, kwadraty, prostokąty, koła, krzyżyki, uporządkowane w rytmiczne szeregi, tworzą abstrakcje przesyczone olbrzymią paletą barw. Patrząc na te obrazy rodzi się w nas refleksja nad pięknem świata, jego harmonią, ładem, porządkiem, stworzonym przez Stwórcę. „Adam Styka dopracował się własnego języka wypowiedzi, własnego rozpoznawalnego stylu. W jego obrazach jest rytm, światło i przestrzeń. Są one dekoracyjne ale jednocześnie skłaniają do kontemplacji. Są one optymistyczne ale jednocześnie zagadkowe. Są pełne spokoju i równowagi, ale też dynamiczne” - napisała Bożena Kowalska, krytyk sztuki z Warszawy w albumie, który towarzyszy tej wystawie, a który można nabyć na pamiątkę. Warto odwiedzić lubaczowskie muzeum, zwiedzić tę wystawę, czynną do końca marca.

Adam Łazar

cd. ze str. 1

POWIAT LUBACZOWSKI TO KRAINA WYMARZONA DO UPRAW EKOLOGICZNYCH

Zainteresowali się nami lokalni politycy i chcieli nam narzucić nową strukturę organizacyjną. Oczywiście my na to absolutnie się nie zgodziliśmy. Wraz z innymi trzema stowarzyszeniami z województwa podkarpackiego o podobnym profilu powołaliśmy Związek Stowarzyszeń Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego. Wreszcie nasze działania ukoronowane zostały sukcesem. W 2007 roku, w Szkole Podstawowej w Cewkowie, przy udziale 70 uczestników, doszło do uroczystego podpisania i otwarcia Grupy Producentów BIOFOOD Roztocze. A rok później rozpoczęliśmy już działalność gospodarczą.

Co ze zbytem, Gdzie trafiają wasze owoce i warzywa?

Gdy w 2004 roku wchodziliśmy do UE, wielkość rynku żywności ekologicznej w Polsce oceniano na 34 miliony złotych. Nie była więc to ilość imponująca. A dziś mamy 700 mln złotych. W wielokrotnieniu produkcji ma więc swój udział również BIOFOOD Roztocze. Zamrożone owoce i warzywa prawie w 100 procentach idą do Europy Zachodniej i w znacznej części do Stanów Zjednoczonych. Przygotowujemy się już na eksport do Rosji.

Dlaczego nie ma tendencji na przerabianie owoców i warzyw na miejscu?

Padają często takie pytania. Wynika to z faktu, że rynek ekologiczny kieruje się specyficznymi prawami. Należy podkreślić, że Bioconcept-Gardenia jest największą firmą w Polsce i jedną z największych w Europie. Polski rynek absolutnie nie byłby w stanie wchłonąć przerobionego towaru. A wejście z nimi do Europy Zachodniej, ze względu na olbrzymią konkurencję byłoby nader trudne.

Czy plantatorzy nie ulegają pokusie aby pomijać kosztowne i pracochłonne wymogi niezbędne przy uprawach ekologicznych?

Pamiętajmy, że nasz towar pod kątem ekologicznym skrupulatnie badany jest przez odbiorców zachodnich. Próbkę pobierane są we wszystkich etapach w tym u nas tu na rampie albo już za granicą u odbiorcy na miejscu. W przypadku ogórka to nawet z każdej dostawy pobierane są próbki. A więc towar jest ściśle kontrolowany i wykrycie wad wiąże się z bezwzględną dyskredytacją dostawcy. Plantatorzy są tego świadomi i rygorystycznie przestrzegają norm i dostarczają towar zgodnie z wymogami. Tym bardziej, że ceny są bardzo korzystne. I tak za kilogram malin płaciliśmy 6 zł. Gdy jeszcze weźmiemy pod uwagę akcję edukacyjną to dochody są jeszcze większe.

Jaki jest teren waszego działania?

Zrzeszamy producentów w promieniu 50 km i na tym obszarze stowimy centrum uprawiania ekologicznych warzyw i owoców. Obejmuje takie powiaty jak biłgorajski, przeworski, tomaszowski i lubaczowski. Znaczącą ilość bo aż 1/4 kupowanych owoców i warzyw pochodzi z powiatu lubaczowskiego. Oczywiście skup owoców jest również i na innych terenach w tym w województwie świętokrzyskim i w północnej części województwa mazowieckiego.

Podział kompetencji. Kooperujecie z firmą Bioconcept-Gardenia.

Chociaż działamy w symbiozie, w ścisłej kooperacji istnieje podział zadań. My się zajmujemy skupem, sprzedażą, zabezpieczamy rolników środki do produkcji, prowadzimy szkolenia, zapewnieniu towarowi odpowiedniej wysokiej jakości. Natomiast przedsiębiorstwo Bioconcept-Gardenia zajmuje się przetwarzaniem czyli zamrażaniem.

Za kilkanaście milionów został wybudowany nasz zakład i zakupione maszyny i urządzenia. Należy pamiętać, że żadna inna firma ze względu na olbrzymie ilości nie jest w stanie wchłonąć naszej produkcji. Przygotowanie inwestycji trwało rok i rok czasu trwała budowa. A w 2012 roku uzyskaliśmy pozwolenie na użytkowanie zakładu. Czyli funkcjonujemy już przez dwa sezony.

Jakie są formy fachowego wspierania waszych plantatorów?

Przy uprawach ekologicznych niezwyklej rangi nabiera wiedza. Dlatego

Oficjalne otwarcie Miejskiej Biblioteki Publicznej - Filia w Dachnowie

Jest pewien kanon przebiegu takich uroczystości: poświęcenie, przecięcie wstęgi, część artystyczna, poczęstunek. Do żadnej z nich w Dachnowie nie można mieć uwag. Tutaj dodatkowego blasku nadała wystawa rysunku byłego mieszkańca Dachnowa niezwykle skromnego artysty Stanisława Sobczyka. Burmistrz podczas swego wystąpienia przypomniał o zasadzie jaką kieruje się podczas oddawania nowych lub remontowanych obiektów. Otóż, kto wejdzie do takiego obiektu, winien



I rząd od lewej: Paulina Sigłowa, Natalia Parobi, Natalia Maciolek, Anna Krzemińska, Emilia Mosiężna, Katarzyna Świzdor, Karol Kuzyk, Piotr Bem, II - rząd od lewej Domiś (Anna Kwietniowska), Patryk Krawiec, Urszula Mazurek, Danuta Myśliwy, dziewczyna z okularami w czarnej oprawie: Sylwia Krywko, Grażyna Sieradzka, Małgorzata Czura, Natalia Malec.

samodzielnie wyartykułować okrzyk zachwytu: wow. Organizatorzy dali na ten dzień wszystko, co mieli najlepszego: wspaniałą część artystyczną, wspomnianą wystawę rysunku oraz poczęstunek wywołujący przysłowiowe *niebo w gębie*. Wypadało co chwila wykrzykiwać: wow. Był jeszcze jeden element, który zasługiwał na słowa uznania, jest nim wyremontowane - w ramach II etapu kosztem 539 256,36 zł (dofinansowanie niecałe 50%) - I piętro budynku zwanego w Dachnowie - Domem Ludowym. Szkło, stal, marmury, przestrzeń mogą budzić zachwyt. Ja nie miałem takich odczuć. Kultura szeroko pojęta - gdzie podstawową rolę odgrywa utalentowany, inteligentny człowiek oraz instrumenty i materiały konieczne do rozwoju jego zainteresowań - nie potrzebuje takiego przepychu, a kolumny ze szkła to luksus i bajer wypatrzony przez burmistrza w bogatym kraju. Zdziwienie budzi dobudowanie drugiego piętra, które nie wiadomo kiedy i jakie będzie miało przeznaczenie. O tym podczas uroczystości nikt nie mówił. Nie wybrzydzałem jako gość, ale jako radny, którego zadaniem i ambicją jest patrzeć szerzej i dalej, mam prawo mieć swoje zdanie.

Gdy porównamy opisywany budynek z dziurawym dachem, nakrytym podartą plachtą na prawie 90 letnim budynku na Czeresniach, to ma się wrażenie, że o mieszkańcach tej części Cieszanowa zapomniał nie tylko burmistrz ale większość radnych, którzy ten obiekt doskonale znają. Obietnice poparcia zapisane przez burmistrza są w kronice Stowarzyszenia Czeresnian od kilku lat. W budżecie na ten rok nie znalazło się nawet 100 000,00 zł na postawienie małej świetlicy. Mieszkańcy Czeresni, Sienkiewicza i Leśnej deklarują pomoc przy budowie tego obiektu (nie sądzę aby mieszkańcy Dachnowa partycypowali w robociznie i finansowaniu teraz już Pałacu Ludowego).

Jest jeszcze jeden obiekt do porównania z tym, który 21 lutego był oddawany do użytku. Zagrzybiały, zawilgocony, przez kilkanaście lat stojący bez drzwi i okien parterowy budynek w Nowym Siole po dawnym SKR ma być wyremontowany i przeznaczony na bibliotekę wiejską. Gdyby to stało się prawda należałoby znowu krzyczeć - wow, ale już nie z zachwytu ale zdziwienia nad głupotą pomysłodawców.

Optymistycznym akcentem niech będą podziękowania i gratulacje dla młodych artystów z Dachnowa. Wyrażam przekonanie, że rozwiną oni swoje talenty i będą dumą tej ziemi.

E. Dziadula

cd. ze str. 3

POWIAT LUBACZOWSKI TO KRAINA...

też prowadzimy szeroką akcję edukacyjną, w ramach której są wykłady, prezentacje multimedialne prowadzone przez naukowców. Wydajemy broszury instruktażowe, które rolnik może nabyć. Wydaliśmy dwa podręczniki. Z kolei raz w roku organizujemy konferencje z udziałem specjalistów i naukowców, na ostatniej było ponad 200 osób. Plon takich konferencji będziemy wydawać na płycie. Akcent na edukację ekologiczną wynika z faktu, że owoce i warzywa ekologiczne muszą być odpowiednio uprawiane. Z tym się wiąże nawożenie i ochrona. Każde gospodarstwo produkujące dla nas jest kontrolowane i ma swój certyfikat, w którym określone są wielkości sprzedaży owoców i warzyw. Współpracujemy również z Ośrodkami Doradztwa Rolniczego, Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie. Przekonał się np. zaoszczędzone przez rolnika na ochronie 500 zł skutkuje stratą kilku tysięcy złotych i dostarczaniem złej jakości towaru a zakład ma mniejszą produkcję.

Wasze plany na przyszłość?

Dalsze plany to produkcja wiśni ekologicznej. Polecamy odmianę wiśni „Lutówka”. Jest to odmiana o znacznie wyższej wydajności. W planie jest malina ale hodowana w tunelach. Już do jej uprawy się przygotowujemy. Istnieje tylko bariera w mentalności aby takie grupy rozwijać i tym samym czerpać korzyści.

Dlaczego nie zlokalizowano zakładu w gminie Stary Dzików?

Pierwotnie mieliśmy taki zamiar. Jednakże samorząd w Starym Dzikowie nie wykazał w tym względzie zainteresowania. Wprawdzie odbyło się spotkanie ale bez efektu. Przypuszczam, że w grę weszły względy polityczne. Natomiast burmistrz Tarnobrodu wykazał się maksymalnym zaangażowaniem aby zakład zbudowano na jego terenie. W tej sprawie co kilka dni mieliśmy od niego telefon i częste jego wizyty. A aktualnie udziela nam pełnego wsparcia. Pamiętajmy, że chociaż nasz zakład zlokalizowany jest w Tarnobrodzie, to siedzibą spółki jest wciąż Stary Dzików.

Oczywiście powiat lubaczowski, to kraina wymarzona do upraw ekologicznych. Teren ten dysponuje dużym potencjałem i ma wszelkie warunki aby na jego terenie rozwinęła się uprawa owoców i warzyw ekologicznych, na taką samą skalę jak w sąsiadującym powiecie biłgorajskim. Rzecz tylko w przełamaniu bariery dystansu i obaw przed nowościami. W tym celu niezbędni są liderzy, wizjonerzy za którymi poszliby inni. Ja mógłbym nadal pracować jako leśniczy ale ryzykując wybrałem drogę inną i odniosłem sukces. Dodam, że nie byłoby tego sukcesu bez wsparcia i dopingu najbliższej rodziny, której serdecznie dziękuję. Dużą rolę mogą tu odegrać samorządy, które jednak na tym polu nie przejawiają żadnej aktywności. W 2006 roku za poparcie kandydatki PSL na wójta gminy Stary Dzików Pani Anieli Hulak, w drugiej turze wyborów obiecywano mi stanowisko zastępcy wójta. Między innymi czynił to starosta Józef Michalik, podczas spotkań z wyborcami. Swoim działaniem dowiodłem, że nie jest mi obojętna sytuacja gospodarcza środowiska w którym żyję i pracuję. Mając wsparcie ze strony lokalnego samorządu można było zrobić znacznie więcej.

My przecież jesteśmy powiatem rolniczym. Jak jadę przez Stary Dzików to w wyobraźni widzę tunele z truskawkami i malinami. Powiat biłgorajski należy do najbardziej ekologicznych powiatów w Polsce a warunki do upraw ma podobne jak w lubaczowskim.

Zapewne problemów nie brakuje?

Oczywiście kierowanie grupą nie jest łatwe. Mamy liczne kontrole. Wy-mogi wysokiej jakości naszego towaru narzucają rygor. Nie ma mowy o najmniejszej taryfie ulgowej. Ponadto naszą sytuację komplikuje brak klarownej polityki rolnej wobec upraw ekologicznych i pozostałego rolnictwa przez obecnie rządzącą koalicję. Nowo wprowadzone zmiany przepisów PROW 2007-2013, zlikwidowało dopłaty do sadowniczych upraw ekologicznych. Szkoda, że autorzy zmian w przepisach nie rozumieją specyfiki rolnictwa ekologicznego i „wylewają dziecko z kąpielą”. Regulacje zawarte w nowym PROW 2014-2020, które wprowadzają tzw. „degresywność” (rolnik dostanie tylko dopłaty do pierwszych 10 ha upraw ekologicznych, do pozostałych już nie dostanie) w działaniach rolni środowiskowych przyczynią się naszym zdaniem do spadku zainteresowania rolników produkcją ekologiczną.

Rozmawiał Marian Ważny

Marian Szabatowski w 30 rocznicę śmierci.



“Nade wszystko inne, ceń
ziemię rodzinne”

Ktoś kiedyś napisał “wy-różniającą się cechą naszego narodu, a głównie wiary jest utrzymanie więzi duchowej z bliskimi, nawet po odejściu do wieczności”. Budowanie i utrzymywanie tych więzi umożliwia pamięć indywidualną i zbiorową. Ona to sprawa, że mimo upływu czasu możemy jeszcze przywołać postać Mariana Szabatowskiego w 30 rocznicę śmierci. Człowieka tak bardzo związanego z Cieszanowem i Lubaczowem. Pochodził z Cieszanowa, gdzie urodził się

12 grudnia 1917 roku. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej rozpoczął dalszą naukę w gimnazjum żółkiewskim skąd przeniósł się do Sanoka, gdzie w 1937 r. zdał maturę i w tymże roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1939 r. wybuchła wojna. Początkowy okres okupacji niemieckiej spędził w Cieszanowie, gdzie podjął się prowadzenia tajnego nauczania, a następnie w Podomyszczynie. Skutkiem zagrożenia ze strony UPA wyjechał za San a po przejściu frontu w 1944 r. wrócił i osiadł w Lubaczowie. Podjął się też kontynuowania dalszych studiów, które w 1947 r. ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie uzyskując stopień magistra filozofii.

Marian Szabatowski wrosł w lubaczowskie środowisko z którym mocno związał się poprzez aktywną swą pracę zawodową i wieloraką działalność gospodarczą.

Rejestr tej wielorakiej działalności i pełnionych funkcji, jak na jedną osobę, jest niezwykle bogaty, a ponieważ z nałożonych obowiązków społecznych niezwykle sumiennie się wywiązywał i z oddaniem pracował, stąd zbyć ich tu milczeniem nie sposób.

Po śmierci Mariana Szabatowskiego pan Stanisław Franciszek Gajerski w III tomie “Rocznika Ziemi Lubaczowskiej” przedstawił jego życiorys, działalność zawodową i społeczną. Nazbierało się tego. Po podsumowaniu wyszły aż 42 funkcje społeczne i na dodatek różnorodne. Był sekretarzem PTTK w Lubaczowie, członkiem wojewódzkiego zarządu PTTK w Rzeszowie, członkiem Zarządu Przyjaciół Muzeum, przewodniczącym gazyfikacji miasta, przewodniczącym Komitetu Upiększania Miasta, przewodniczącym Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 1, członkiem komitetu rozbudowy liceum, założycielem i dyrektorem Ogniska Muzycznego, członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, członkiem Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami. Był też redaktorem dwu tomów “Rocznika Ziemi Lubaczowskiej”, na łamach którego zamieścił swe prace poświęcone dziejom Lubaczowa i Cieszanowa.

Ta szeroka i różnorodna Jego działalność społeczna znalazła należne odbicie na łamach prasy regionalnej i ogólnopolskiej. Odznaczony był srebrną odznaką Odbudowy Warszawy, odznaką Przyjaciół Dziecka, zasłużony Spółdzielca, Zasłużony dla Miejsc Pamięci i Męczeństwa Narodu Polskiego, Zasłużony Działacz Kultury, a w 1978 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Obszerna działalność społeczna nie przeszkadzała w obowiązkach zawodowych, począwszy od szkolnictwa, a następnie jako kierownika zaopatrzenia, kierownika oddziału “Ruchu”, aż do pracy podjętej 1 września 1978 r. w charakterze sekretarza Miejsko-Gminnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. I tu na tym stanowisku zastała Go śmierć. Uważam, że radni Lubaczowa powinni uhonorować Mariana Szabatowskiego nazwą ulicy jego imieniem.

Maria Szabatowska

BURZLIWE DZIEJE MŁYNA W CIESZANOWIE PONURE LATA OKUPACJI (CZ. IV)



Maria Steudle, Niemcy

*„Przebaczyć to nie znaczy zapomnieć.
Bo tego się nie da. Bo to jest niemożliwe.” –
ks. Mieczysław Maliński*

Wraz z wybuchem II wojny światowej młyn zaprzestał swojej działalności. Jednakże 2 listopada 1939 roku zarządzeniem Wojskowej Komendy Miejskowej w Cieszanowie, część młyna należąca do Hühnenberga, oddana została pod dozór Zarządu Miejskiego w Cieszanowie. Równocześnie komisaryczny burmistrz E. Czuby pismem zobowiązał Wawrzyńca Komosińskiego

zapasów zboża i produktów gotowych, żywego i martwego inwentarza oraz wszystkich środków płatniczych. W ślad za tym młyn został przejęty przez zarządcę majątkowego dystryktu prof. Iwanys urzędującego w Lublinie.

To w młynie w ponure lata okupacji toczono były gorące dysputy patriotyczne. Wiadomo, trafiali tu gospodarze z Cieszanowa i okolicznych wsi. A proces mienia był długi. Czas urozmaicano dzieleniem się nowinami, nawet śpiewem i grą na organkach.

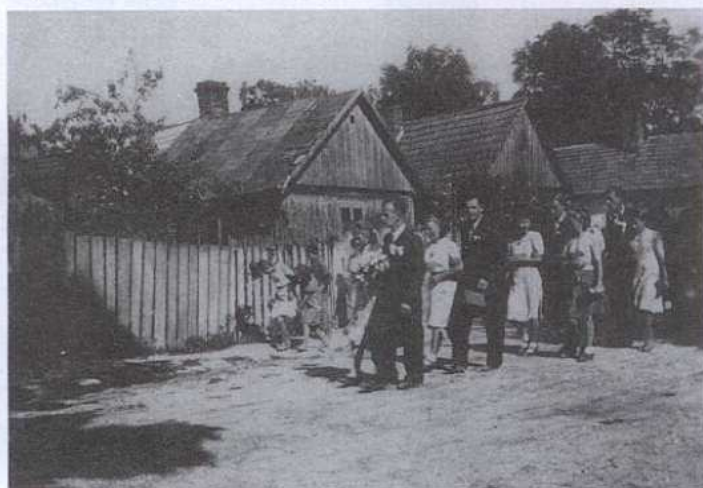
O historii młyna Wawrzyńca Komosińskiego opowiadają też następujące wątki przekazane mi przez mgr Stanisława Franciszka Gajerskiego: Jako 11-letni chłopiec – relacjonuje – *pamiętam przyjęcie weselne twoich rodziców (Czesława Komosińskiego i Stanisławy z d. Zuchowskiej) w domu twoich dziadków przy młynie, które odbyło się*

w sierpniu 1943 roku. Pasłem wówczas z chłopakami krowy w pobliżu młyna. Słyszając muzykę weselną, podeszliśmy pod okna domu, zaglądając do środka, poczęstowano nas wtedy ciastem weselnym. I inny wątek - Z początkiem lutego 1944 roku, w nocy, od strony ulicy Dworskiej nadjechała grupa partyzantów sowieckich, kierując się w stronę ulicy Skorupki. Kilku odłączyło się i skierowało w stronę młyna Wawrzyńca Komosińskiego. Ludzie pracujący w nocy we młynie zostali wywołani i wyprowadzeni na górę po drugiej stronie szosy, gdzie do dnia dzisiejszego znajduje się piwniczka. Jednemu z nich udało się ukryć we młynie skacząc do skrzyni z mąką. Pozostali myśleli, że to już ich koniec. Na szczęście tam przy szosie usłyszeli tylko, że w Rosji formuje się wojsko polskie, które już niedługo przyjdzie i przyniesie im wyzwolenie. Po tej zapowiedzi partyzanci sowieccy odjechali.

W tym też roku, opowiadał mi z kolei p. Stanisław Szabatowski: - *U Wawrzyńca Komosińskiego we wiacie przy młynie ukrył się oddział partyzancki liczący około 30 osób. Jego dowódcą był komendant okręgu tomaszowskiego AK major Drugar. Przybyli do Cieszanowa celem uwolnienia z tutejszego posterunku kuriera AK Kasperskiego aresztowanego przypadkowo przez policję niemiecką. Odjechali jednak z zamiarem przybycia tu następnego dnia. Komendant posterunku policji granatowej w Cieszanowie konspirator AK Gołaszewski zabrał dokumenty, które miał przy sobie kurier i ukrył je. Wiedział bowiem, że w Cieszanowie znajduje*

je się oddział partyzancki i że planowana jest akcja odbicia i nie chciał dopuścić do rozlewu krwi. A policji niemieckiej, która wróciła następnego dnia oświadczył, że zatrzymany jest bezpieczny czyli niegroźny i tak uratował sytuację.

Z opowiadania z kolei cioci Franciszki Mazur z d. Szepiecińska dowiedziałam się o pewnym zdarzeniu dotyczącym dziadka Wawrzyńca, o którym z kolei opowiadała jej matka Paulina, siostra Wawrzyńca. Był to październik 1939 roku w czasie ustalania granicy niemiecko-rosyjskiej. Sowieci patrolowali ulice i szli ul. Żukowską, tam gdzie stał młyn naszego dziadka Wawrzyńca Komosińskiego. Była godzina 4 rano. O tej godzinie dziadek Wawrzyniec wstał, aby przygotować maszyny do produkcji mąki. Sowieci idąc drogą usłyszeli warkot maszyn we młynie i weszli do środka. Wzięli Wawrzyńca za śpiewa, który daje znać sąsiadom o pobycie sowieców. Dziadek Wawrzek został zaarrestowany. Za cmentarzem Sowietci mieli rozbity obóz, tam przyprowadzili dziadka. Po sąsiedztwie mieszkał Józef Borecz, który to wszystko widział, lecz bał się odezwać, aby i jego nie zabrali. Przez pola pobiegł do Pau-



Orszak ślubny Stanisławy Zuchowskiej i Czesława Komosińskiego

skiego do kierowania administracją młyna i nie czynienia przeszkód Zarządowi Miejskiemu w jego nadzorze. Okupant limitował przemiał zboża dla ludności. Dziadek Wawrzyniec narażając się, zakaz ten po cichu łamał.

Restrykcje wobec młyna się nasilały. Zarząd Miejski w Cieszanowie działający pod dyktando okupanta, z dniem 31.10.1939 r. ustanowił swojego dozorcę w młynie, którym został Aleksander Kołodziej z Cieszanowa. Równocześnie zobowiązano Wawrzyńca Komosińskiego do zezwolenia na wgląd w księgi prowadzone przez niego, jak również do czynnego współudziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Ponieważ sprzedaż koksów była również limitowana, brakowało go dla normalnego funkcjonowania młyna. Wielokrotne interwencje Wawrzyńca w tej sprawie u starosty dały wreszcie rezultat. Dnia 18 stycznia 1940 roku Wawrzyniec otrzymał od Gendameri Station w Tomaszowie zezwolenie na przejazd do Krakowa w sprawie dostawy koksów, a pismem z 8 lutego 1940 roku zarządca powiatowy Starostwa Powiatu Tomaszów Lubelski poparł dostawę koksów dla młyna Wawrzyńca Komosińskiego, potrzebnego do napędzania młynowni, w celu zapewnienia żywności dla miasta Cieszanów.

Restrykcje wobec młyna na tym się niestety nie skończyły. Oto mamy pismo z dnia 7 lipca 1941 roku, w którym szef dystryktu Lublin Generalne Gubernatorstwo, dr. Thieme informuje o konfiskacie całego ruchomego i nieruchomego majątku właściciela młyna, jak też wszystkich jego gruntów, budynków, urządzeń,



Szymon Zuchowski

liny Szepiecińskiej, siostry Wawrzyńca na ul. Dworską (tam wówczas mieszkała) i krzyknął: Paulina, chodź szybko, bo Sowietci aresztowali Wawrzyńca, i albo go zastrzelą, albo wywiozą na Sybir. Paulina, dla której rodzina to była rzecz święta, zerwała się szybko i pobiegła na miejsce, gdzie stali Sowietci. Zaczęła prosić i tłumaczyć, że brat jest niewinny i że włączył młyn do mielenia mąki. Błagała, aby go puścili, zaczęła całować po rękach. I coś tego Sowiet

==

Apel do Ludzi Dobrej Woli

Rodzice bardzo ciężko chorego i niepełnosprawnego Sławka proszą o pomoc i wsparcie w leczeniu i rehabilitacji syna:

==

Od Redakcji: Ww. prośba dotyczy syna naszego od dwudziestu lat współpracownika, który z pasją i niezwykłą sumiennością w obszernych artykułach (na łamach Kresowiaka zamieścił ich już ok. 300) wydobywa z mroku szlachetne jednostki i dokonania z których Lubaczów i Ziemia Lubaczowska jest dumna, ocala od zatracenia tematy i miejsca godne upamiętnienia. Czyni to bezinteresownie, nie pobierając wynagrodzenia. W popularyzowaniu rodzinnych stron idzie tropem swego zmarłego trzy lata temu ojca – Eugeniusza, równie aktywnego na naszych łamach kronikarza Lubaczowa mijającego wieku. Odpowiadając na Apel - miejmy swój wkład w pomocowy w realizacji potrzeb leczenia i rehabilitacji jego od lat bardzo chorego i niepełnosprawnego syna...

Marian Ważny



Otwórz swoje serce...

Podaruj Sławkowi na sprzęt i rehabilitację 1% podatku uzupełniając PIT o dane:

Numer KRS: 0000213751

oraz w pozycji „informacje uzupełniające” w formularzu PIT podaj cel szczegółowy 1% wpisując: „darowizna dla Sławomira Szajowskiego”

Należy również pamiętać o zaznaczeniu pozycji „wyrażam zgodę”.

H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz. AKTUALNY WYKAZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO JEST DOSTĘPNY NA STRONIE INTERNETOWEJ MINISTERSTWA FINANSÓW http://www.deklaracje.gov.pl/index.php?page=OPPWykazkiwarka_opp	
Numer KRS 0000213751	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 123 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 118, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół. KWOTA
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE	
Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 124 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 125 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 123. W poz. 126 można podać dodatkową informację, np. ułatwiającą kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
Cel szczegółowy 1% DAROWIZNA DLA SŁAWOMIRA SZAJOWSKIEGO	Wyrażam zgodę ☒

Serdecznie dziękuję za wsparcie.

cd. na str. 7

PONURE LATA OKUPACJI

poruszyło, bo wreszcie kazał dziadkowi iść do domu. Gdy Paulina wróciła z bratem Wawrzyńcem do młyna, w domu jeszcze wszyscy spali nie wiedząc co się wydarzyło.

Wiosną 1944 roku społeczność Cieszanowa, w tym rodzina Komosińskich, aby ratować życie przed nacjonalistami ukraińskimi z UPA, opuszcza miasto uciekając do rodziny w Narolu-Młynkach. W trakcie ich pobytu tam, nadeszła tragiczna wiadomość. Tuż przed wkroczeniem UPA do Cieszanowa, 29 kwietnia 1944 roku zastrzelony został w Cieszanowie Szymon Zuchowski – ojciec naszej mamy Stanisławy Komosińskiej, żony Czesława. Była to śmierć tym bardziej tragiczna, bo przypadkowa i to z rąk polskiego podziemia – żołnierzy Armii Krajowej, z którą współpracował jako łącznik przewożący między innymi broń.

Przez plac, gdzie stał dziadków dom przechodziła ustanowiona granica między Generalną Gubernią i Związkiem Radzieckim, a granica była często miejscem przerzutu ludzi i broni. Pamiętam jak babcia Zuchowska opowiadała o wozie z bronią stojącym w ich stodole i zamaskowanym sianem. Śmierć dziadka Szymona Zuchowskiego miała miejsce w sytuacji, gdy wracał z pogrzebu aptekarki Marii Bajorskiej i ulicą Dworską (obecnie Mickiewicza) szedł w kierunku własnego domu. Na wysokości

domu rodziny Bartkiewiczów zastawiona została przez AK-owców zasadzka na człowieka odpowiedzialnego za pacyfikację Woli Obszańskiej. Dziadek Szymon pomyłony z nim zginął przeszyty serią z rkm-u. Nie sprawdzono nawet kim jest dokładnie przed oddaniem strzałów. Przebywający również w tym czasie w Cieszanowie nasz ojciec Czesław, który nakłaniał rodzinę Zuchowskich do szybszego opuszczenia Cieszanowa, zabrał z drogi leżące ciało teścia i po jego pogrzebie odprawił szybko z miasta żonę Szymona – Józefę, która wraz z córkami Kasią, Wisią i Weroniką uciekła lasami na furmance dołączając do reszty rodziny w Narolu-Młynkach. Po ucieczce rodziny Komosińskich z Cieszanowa, ich sąsiad Ukraińiec szabruje młyn, demontuje silnik, zabiera jego części. Drewniany dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie, podobnie jak większość miasta zostają spalone. Tak zakończyły się wojenne losy młyna i naszej rodziny - jego właścicieli.

Ciąg dalszy w następnym numerze.
Maria Steudle z d.Komosińska

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych. Twej małej ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.

Partyzantka sowiecka na narolszczyźnie

Teren lasów nad Tanwią i Puszczy Solskiej w czasie II wojny światowej był miejscem czasowego postoju, przemarszów polskich, żydowskich i sowieckich oddziałów partyzanckich. Sporą ich grupę stanowili partyzanci rosyjsko – jeźdźcy. Wśród tych pierwszych było 7 uciekinierów z transportu, konwoju jako jeń-



Miszka Tatar

ców, którzy ukrywali się w lesie w pobliżu wsi Paary po 22 czerwca 1941 r. Z transportów kolejowych jak też z konwojów samochodowych uciekło wielu Rosjan cywilów, którzy ratowali się przed wywózką na przymusowe roboty do Rzeszy Niemieckiej albo do obozów koncentracyjnych.

Na mocy podpisanego 30 lipca 1941 r. Układu Majski – Sikorski Rosjanie stali się sojusznikami w walce z Niemcami i z tego też powodu mogli liczyć na pomoc ze strony ludności polskiej.

Teren Puszczy Solskiej był w 1939 r. miejscem bitew i rozbrajania się licznych oddziałów polskich, więc można tu było coś znaleźć z uzbrojenia. Wiele sztuk broni radzieckim oddziałom przekazała miejscowa ludność jak i też miejscowe oddziały partyzanckie AK, BCH co potwierdzają w swych wspomnieniach mieszkańcy Narola Wsi. Partyzanci sowieccy w myśl rozkazu Stalina nr 2 stali się zdrajcami ZSRR, za to, że poddali się do niewoli zamiast zginać śmiercią bohaterów za „Rodiną i Stalina”.

Kolejnym oddziałem partyzanckim sowiecko – jeźdźczym byli uciekinierzy po likwidacji obozu zagłady w Bełżcu, wywodzący się z obsługi obozowej i kolejowej. Byli to wielonarodowcy Uzbecy, Turkmeńczycy, Własowcy

tw. „czarni”, którzy obawiali się likwidacji ze strony Niemców. W tych oddziałach byli też Żydzi.

Słynnym dowódcą małego partyzanckiego oddziału był Umer Achmolla Adamanow ps. Miszka Tatar z Jałty na Krymie. W bitwie stalingradzkiej dostał się do niewoli niemieckiej. Wg. wspomnień relacji partyzantów z tego oddziału – jako jeńiec dostał się do obozu koło Częstochowy. Jako, że był krymskim Tatarem, a nie Rosjaninem został zwerbowany jako szofer do armii niemieckiej. Podczas jednej z akcji koło Janowa Lubelskiego wywrócił samochód ze skarpy wraz z Niemcami i sam uciekł w lasy. Trafił do samotnej chaty gdzie mieszkająca w niej kobieta dała mu schronienie i w przebraniu kobiecym zawiozła go do krewnych do Zielonego koło Tomaszowa Lubelskiego. Tutaj przyłączył się do małego sowieckiego oddziału partyzanckiego przemieszczającego się w rejon Józefowa, Hamerni, Suśca.

„Miszka Tatar” gdy stanął w obronie kobiet zgwałconych przez ludzi z jego oddziału doszło do gwałtownej sprzeczki z dowódcą. Dowódca sięgnął po broń ale „Miszka Tatar” był szybszy. Stało się, padł dowódca oddziału. Przypadkową śmierć swego dowódcy „Miszka Tatar” bardzo przeżywał. Pomimo tego zajścia partyzanci właśnie jego wybrali na kolejnego dowódcę tego oddziału. Od pseudonimu dowódcy oddział zwał się „Miszką Tatar”. Partyzanci „Miszkę Tatar” dokonali szereg akcji sabotażowo – dywersyjnych. Często też bywali na terenie Narola. Wówczas to nawiązała się ich współpraca i przyjaźń z dowódcami „Kostkiem” i „Polakowskim”.

1 czerwca 1943 r. oddział Miszkę Tatar stoczył bitwę z Niemcami w obronie mieszkańców Józefowa. Według różnych relacji i publikacji partyzanci sowieccy do akcji wybiegli z lasu w luźnym szyku. Na czele ze swym RKM- emem parł do przodu dowódca Miszka Tatar i znalazł się na linii ostrzału niemieckiego z wieży kościelnej i swoich biegnących z tyłu. Został trafiony i padł ponosząc śmierć.

Mieszkańcy Józefowa za postawę w obronie mieszkańców i bohaterską śmierć uhonorowali Miszkę Tatar mianem bohatera ich miasta oraz kamiennym obeliskiem w miejscu śmierci. W zbiorach Izby Pamięci w Narolu Wsi Miszka Tatar ma swój kącik pamięci z licznymi pamiątkami (fotokopie, listy, publikacje).

W nawiązaniu do zasług „gieroja” mieszkańcy jego rodzinnego miasta Jałty na Krymie również uhonorowali Miszkę Tatar mianem bohatera.

Kolejnym silnym oddziałem partyzanckim byli „Kowkapowcy”, którzy w sile dywizji z początkiem 1944 r. dokonali dywersyjnego rajdu po Roztoczu. Pierwszym dowódcą tego słynnego oddziału był słynny Sidor Kowpak ps. „Dieda” – dziadek - były czerwonoarmista z armii Czapaiewa, który z powodu choroby przekazał dowództwo pułkownikowi Petro Werszychora. Ów brodaty dowódca zwany „Broda” okazał się wybitnym strategiem podejmując na całym szlaku wiele potyczek i bi-

tew oraz akcji dywersyjnych na tyłach frontu niemieckiego, w tym również w Hucie Różanieckiej. Zwalczał też zbrojne formacje OUN – UPA. Za swoją walkę zbrojną Werszychora został bohaterem ZSRR i awansowano go do stopnia generała. Werszychora już jako generał w latach sześćdziesiątych odwiedził mieszkańców Huty Różanieckiej.

Partyzanci radzieccy w mroźną noc lutego 1944 r. dokonali akcji na pałac w Narolu. W dworcu drewnianym była siedziba Liegenschattu, a w pałacu posterunek policji jako ochrona. Dzień wcześniej wieczorem od Brusna pojawili się zwiadowcy na koniach partyzantki radzieckiej. Byli w Lipsku u Szupra Wł. i u Nowickiego. Do pałacu na rozpoznanie wysłali kobietę z Łukawicy. Na kolejną noc do Lipska przybył już większy oddział. Na przewodnika pod pałac wybrali Ludwika Nowickiego z Lipska. Już świtało gdy w sile dwóch oddziałów uderzyli na pałac od strony parku i od Zagród napotykając na silny obstrzał z broni maszynowej rozlokowanej na murach pałacu. Była jednak zdrada. Liegenschattu pilnowało dwóch dozorców. Jeden z nich był na „gumnie” majątku a drugi w pałacu. Jeden z nich doniósł żandarmerii o szykowanej akcji. Pod osłoną nocy od strony Tomaszowa L. przyjechała ze setka Niemców. Samochody pozostawili w Kadłubiskach i pieszo przez park podeszli pod pałac zajmując stanowiska na murach. Silny obstrzał



Piotr Werszychora

niemiecki z broni maszynowej zdzielił kawał szturmujących. Partyzanci radzieccy ponosząc duże straty wycofali się przez łąki w kierunku Lipia i Zagród, pozostawiając na placu walki zabitych i rannych. Niemcy pięciu ciężko rannych przywlekli pod budynek dworcu zarządcy, oblali ich benzyną i podpalili. Pochowali ich pod żywopłotem grabowym naprzeciw stawu.

W przedwojennym Cieszanowie (23)

Od powietrza, głodu, ognia i wojny...

Starsi wiedzą, młodzi muszą o tym czytać... W okresie przedwojennym z higieną i dbałością o zdrowie było w „różnie”. Nie było w domach łazienki a w niej umywalki, sedesu czy wanny w dzisiejszym w rozumieniu i wyglądzie. Tzw. ustępy, od konieczności wychodzenia do nich z domu zwane „wychodkami” a od doznanej ulgi - „wygódkami”, znajdowały się tylko na zewnątrz, zwykle dopiero za stajniami, na końcu podwórzowych zabudowań. Podręcznie na noc używano wiadra i nocnika. Wodę ze studni (często nie swojej a miejskiej) noszono w wiadrach, podgrzewano w baniaku a myto się w ustawianej na taborecie miednicy. W niektórych domach były takie „niby umywalki” - drewniany stelaż z dużym otworem na miednicę. Myto się dwa razy dziennie, tj. rano i na noc. Dzieci „na niedzielę” kapano w blaszanych balijkach i drewnianych szaflikach a wodę na ten cel grzano na blacie kuchennym. Po młodszych, w tej samej wodzie starsze... W Cieszanowie w lecie chłopcy korzystali z rzeki - Brusienki. Dziewczęta kąpały się w niej w lnianych koszulach, i w odrębnych od chłopaków miejscach (nie miały dzisiejszych biustonoszy i strojów kąpielowych). Oczywiście chłopcy je podglądali i niesforne przeszkadzali, jak to nad rzeką.

Mydło kupowało się w długich kostkach, długich na ok. 30 cm. Do prania używało się go w całym tym długim kawałku, którym mydłać łatwiej było objąć szerszą połąć pranej tkaniny. Do bieżącego mycia cięto go nożem na mniejsze kostki. Na takim długim i szerokim nożu naciskanym rękoma z obu stron trzeba się było solidnie przewiesić by krojone kawałki odskoczyły. Było to mydło szare, z odlanym wypukłym napisem: „JELEŃ SCHICHT”. Ta marka mydła trzyma się nadal i pocziwy „Jeleń” ma ponad 100 lat. W latach dwudziestych i trzydziestych znak „Jelenia” kojarzył się w Polsce z niemiecką wytwórnią „Schicht” k/Trzebinia. Po wojnie pojawiło się mydło „Biały Jeleń”, produkowane w naszym kraju do dziś, w tym również w płynie („Biały Jeleń” produkcji „Pollena” Ostrzeszów).

W okresie międzywojennym w gospodarskich domach nie posiadano i nie używano do mycia zębów pasty i szczoteczki. Nie było takiej wiedzy i nawyku, chyba że w nielicznych domach inteligenckich, dworach... Na co dzień - poruszało się po zębach wskazującym palcem jednej i drugiej ręki, pobulgotało wodą w ustach, wypłuło... i wszystko. Dentysta kosztował. Wyrwać było najtaniej a nieleczenie całkiem bezkosztowe. Starsi mieli przeważnie zęby zepsute albo ich w ogóle nie mieli. W koniecznym razie z zębem chodziło się na przeciwko cerkwi do dentysty Żyda, skądś „zajechanego” (dawne: przyjezdny). Chodziło o rwanie, o wstawianie zębów i o protezach nie było mowy. Sztuczne zęby nie były znane.

Życie po I wojnie przebiegało w niedostatku. Z uwagi na biedę i wynikający z niej stan higieny, choroby rozwijały się łatwo. W tej sytuacji leczenie, przy braku specjalistycznych przychodni, leków, i przez jedynie pojedynczych lekarzy - było mizerne. „Za Austrii” lekarzem powiatowym był mieszkający w Cieszanowie przy ul. Dworskiej **Kazimierz Mossor** (ojciec późniejszego gen. - Stefana Mossora). Przybył do Cieszanowa w 1906 r. z dyplomem doktora „wszech nauk lekarskich” z Podhaje gdzie był koncypistą sanitarnym. W czasie wojny wstąpił ochotniczo do Legionów Polskich i dosłużył się stopnia majora. Po I wojnie Mossorowie wyjechali z Cieszanowa do Bóbrki [O Mossorach: KG 10/2008].

Długie lata lekarzami w Cieszanowie byli: Zaleski i Turnheim. **Kazimierz Zaleski** urodził się w 1863 r. Mieszkał w Cieszanowie na Woli w głębi ul. Skorupki w domu mającym charakter dworku o wielu izbach. Dom ten nabył potem Marcin Szajowski, brat mego dziadka i organisty - Jana S. Obecnie jest w posiadaniu Sióstr Zakonnych. Po przeciwnej stronie drogi (na wskos), znajdował się dom nazywany „Figurówką”, będący własnością Szczepana Godowskiego, w którym w latach 30-tych mieścił się internat Seminarium Nauczycielskiego. W późniejszym okresie K. Zaleski przeniósł się do domu Wincentego Horoszcza przy ul. Sobieskiego, gdzie na ścianie domu widniała tabliczka z napisem: „Zaleski

Kazimierz dr wszech nauk lekarskich”. Tuż przed II wojną przeniósł się na ul. Legionów (obecnie Kościuszki), gdzie wynajął mieszkanie u Henryka Bieleckiego i tu potem zmarł. Miał syna Witolda (Tolek) i córkę Zofię. Gdy się weszło do jego domu, to w pokoju miał na stole mnóstwo butelek, buteleczek i słoiczek bo sam tworzył niektóre medykamenty - maści, krople, syropy itp. i w coś trzeba było je włożyć. Wiem to z opowiadań mego ojca - Eugeniusza. Jedno z nich: „*Pamiętam z moich lat młodzieńczych uczestnictwo K. Zaleskiego z zarządzenia sądu przy ekshumacji zwłok dziecka pewnego małżeństwa z Chotylubia, kiedy to po wykopaniu skrzynki - trumienki przez grabarza, kazano bolejącemu ojcu ją otworzyć. Widziałem jak dziecko miało zamiast bucików stopki owinięte szmatkami białego płótna (bieda i niedostatek), i jak litościwie ludzko współczujące to wzbudziło odczucie na Zaleskim. Miałem potem w 1932 r. z nim styczność w pracy w cieszanowskim Sądzie Grodzkim, gdzie przychodził do zbadania pobitego. Wówczas dyktował mi orzeczenia, które pisałem mu na maszynie. K. Zaleski należał do liczącej się w Cieszanowie inteligencji.*” Zmarł w 1942 r. w wieku 79 lat. Nagrobek jego i jego żony Heleny (1882-1938) znajduje się na cieszanowskim cmentarzu, od głównego wejścia trzeci na prawo.

Lekarz **Dawid Turnheim** był Żydem. Wynajmował w Cieszanowie mieszkanie u Czubyrtów a potem przy ul. Mickiewicza u Skurzaków (za Kasprowicami). Opowiadał mi mój ojciec... „Był 28 listopada 1928 r., bodajże środa. Obiad w domu, zupa jarzynowa - z marchwią i brukwią, i rozeszliśmy się. Ja do szkoły na popołudniowy hufiec a mama z moją starszą siostrą Franią w pole rozrzucić gnój. W pewnej chwili dyrektor **Włodyga** wszedł do klasy i oznajmił: „Wyjdź Szajowski, twoja mama zachorowała”. Byłem na korytarzu ze łzami a koleżanka **Nusia Tomasikiewicz** cytując słowa z jakiegoś wiersza pocieszając mówiła do mnie: „Nie płacz - nie, dopóki matkę masz nie może ci być źle”. Mamę przegadną furmanką przywieziono z pola. Było za późno. Doktor Turnheim jedynie stwierdził wcześniejszy zgon. Miała 51 lat. Ojciec był sprawiedliwy choć surowy, mama była dla nas zawsze. I zawsze dobra. Bardzo płakałem. Spałem wtedy jedną noc z kolegą szkolnym **Paździurką** na jego stacji u **Hanunci Szajowskiej** (matki **Ferdynanda Sz.**). Za dwa dni był już śnieg i mróz.” 11 lat potem przysłała wojna. Zmąciła spokój miasteczka i przewróciła wiele losów, niektóre tragicznie, jak w tym przypadku.

Jak się Turnheim dowiedział że Cieszanów będzie niemiecki to uciekł do Lubaczowa a z kolei lubaczowski lekarz Zygmunt Leszczyński uciekł przed Sowietami do strefy niemieckiej do Cieszanowa, i D. Turnheim został dyr. szpitala w Lubaczowie (1939-1941). Mieszkał w Lubaczowie w kamienicy (dzisiaj Hypiaków) przy ul. Kościuszki. Gdy 22 VI 1941 r. do Lubaczowa powtórnie wkroczyli Niemcy, popełnił samobójstwo (otrul się).

Jedyną akuserką w Cieszanowie jeszcze „za Austrii”, również w roku urodzenia mego ojca (1913) i potem - była **Płowiakowa** (później II żona **Koznałewskiego**). Potem akuserką była też pewna Rusinka z ul. Mickiewicza z domu **Trusiewicz** tuż za Figurą Św. Jana. Porody odbywały się w domu. Akuszki zajmowały się także „spędzaniem płodu” (ówczesna forma aborcji). Lekarzem weterynarii był **Bolesław Strzelecki** (brat „Winusi”). Fryzjerem był **Fiedler** - mieszkał jak dziś przychodnia przy parku, i w domu miał zakład, potem fryzjerem był też **Franciszek Palczyński**. Grabarzem przez wiele lat był **Kachel**.

Kto przeżył epidemie, pożary i wojnę a niejednokrotnie dwie wojny, a nawet część tego, ten wiedział dlaczego w kościołach w czasie Mszy św. w modlitwie błagalnej modlono się żarliwie: „*Od powietrza, głodu, ognia i wojny - zachowaj nas Panie!*” Wówczas słowa te (każde z nich) miały swoją daleko inną niż dziś wymowę.

Adam Szajowski



Ocena bezpieczeństwa powiatu lubaczowskiego

Na styczniowej sesji Rady Powiatu radni wysłuchali informacji o stanie bezpieczeństwa i porządku w powiecie lubaczowskim w 2013 roku. Referentami byli szefowie poszczególnych instytucji i placówek

Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie

W minionym roku w Prokuraturze Rejonowej spośród zarejestrowanych 1309 spraw postępowanie przygotowawcze wszczęto w 972 sprawach, z czego śledztw – 81, a dochodzeń 891. Spośród tych spraw ukończono wniesieniem aktu oskarżenia 744 spraw w stosunku do 789 osób, wobec 6 osób skierowano wnioski o warunkowe umorzenie postępowania karnego. Sądy osądziły łącznie 760 osób (w 2012 r. - 826) skazano 741 osób, warunkowo umorzono postępowanie karne wobec 12 osób, umorzono postępowanie karne wobec 5 osób. Zaistniało 11 wypadków w ruchu drogowym ze skutkiem śmiertelnym lub ciężkimi obrażeniami ciała dokonany przez pokrzywdzonych, w tym 2 wypadki ze skutkiem śmiertelnym spowodowane przez nietrzeźwego kierującego pojazdem. W minionym roku stwierdzono 1 zabójstwo, którego sprawcą była osoba niepoczytalna.

Zarejestrowano znaczną ilość spraw o przestępstwa przeciwko rodzinie, w tym o znęcanie się nad osobą najbliższą – 78 spraw. Przestępstwa z użyciem przemocy, w których osobą pokrzywdzoną były małoletnie – 16 spraw. W r. 2013 prokuratorzy wystąpili do sądu z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie 6 osób. W roku 2013 odnotowano 318 przestępstw przeciwko mieniu w tym 32 postępowania w przedmiocie zniszczenia, uszkodzenia mienia, 28 przestępstw o przestępstwa wskazane w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii.

Komenda Powiatowa Straży Pożarnej w Lubaczowie

W 2013 r. na terenie powiatu było 181 pożarów. Zdecydowanie największa ilość pożarów powstaje w obiektach związanych z rolnictwem (uprawy, zabudowania gospodarcze). Jednak w 2013 r. w grupie „uprawy, rolnictwo” nastąpił spadek ilości pożarów o 45,4 % w odniesieniu do 2012 r. (mniej pożarów nieużytków, traw w okresie wczesnowiosennym). Najwięcej pożarów wybuchło w Lubaczowie – 25, w gminie Lubaczów – 70, Narol 33, Cieszanowie – 56, Starym Dzikowie – 24. W roku 2013 śmierć w wyniku pożaru, wypadków drogowych poniosło 16 osób. Wzrost o 166,7 %.. Nieznacznie, ale wzrosła także liczba osób rannych o 11,5 %.

14 kwietnia miał miejsce pożar budynku mieszkalnego konstrukcji drewnianej w Rudzie Różanieckiej. W wyniku pożaru śmierć poniosły dwie osoby, trzecia osoba została uratowana przez strażaków PSP Lubaczów i przekazana ZRM. W likwidacji pożaru wzięło udział 3 zastępy PSP – 10 strażaków, 3 zastępy OSP – 21 strażaków, pogotowie energetyczne, pogotowie ratunkowe, policja i inne specjalistyczne służby.

Placówka Straży Granicznej w Lubaczowie

Otwarte 2 grudnia drogowe przejście graniczne Budomierz-Hruszew jest w całości zlokalizowane po polskiej stronie i kontroli granicznych dokonują zarówno polskie jak i ukraińskie służby graniczne. Przeznaczone jest dla całodobowego, międzynarodowego ruchu osobowego i samochodowego o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t z wyłączeniem ładunków podlegających kontroli weterynaryjnej, fitosanitarnej oraz ładunków niebezpiecznych. Od otwarcia przejścia w Budomierzu do końca 2013r. odprawiono ogółem – 23262 osób. Przyjazd – 12 543 wyjazd – 10 719. Ob. Polski – 2556. Cudzoziemcy – 20 706. W ramach MRG od 2 –go grudnia do końca 2013 roku odprawiono 9647 osób. Ogółem odprawiono – 10 444 pojazdów., przyjazd – 5523 wyjazd – 4921. - w tym: sam. osobowe + motocykle – 10 438, autokary – 6.

Placówka Straży Granicznej w Horyńcu Zdroju

W 2013 roku nielegalnego przekroczenia granicy państwowej dokonało: 2 obywateli Mołdawii, 1 ob. Polski (tam i z powrotem), 1 ob. Ukrainy oraz 2 obywateli z Iranu. W toku realizacji zadań służbowych w 2013 roku, funkcjonariusze PSG w Horyńcu – Zdroju dokonali zatrzymania za dokonane przestępstwa 10 osób: 4 – akcyza, 1 – napad rabunkowy, 5 – nielegalny pobyt na terytorium RP. Byli to obywatele: Ukrainy – 5, Mołdawii – 2, Iranu – 2, Polski – 1.

Na terenie działania Placówki SG w Horyńcu – Zdroju znajduje się kolejowe przejście graniczne Werchra – Rawa Ruska, gdzie odprawiane są wyłącznie pociągi towarowe. W przejściu kolejowym granicę państwa przekraczają wyłącznie obywatele Ukrainy, wchodzący w skład obsługi

pociągów towarowych na podstawie przepustek granicznych (sporadycznie również paszportów).

Placówka Straży Granicznej w Korczowej

W 2013 r.w drogowym przejściu granicznym w Korczowej dokonano odprawy granicznej w stosunku do 1,29 mln środków transportu oraz 3.01mln osób, spośród których 90 proc. stanowili cudzoziemcy. W rezultacie czynności kontrolnych odmówiono wjazdu 3363 cudzoziemcom, ujawniono 19 przypadków przekroczenia granicy wbrew przepisom, ujawniono 277 fałszerstw dokumentów, dokonano zatrzymania przemytu 80642 paczek papierosów o wartości 0,87 mln PLNn. Dokonano zatrzymania 34 pojazdów zgłoszonych jako utracone o łącznej wartości 2,1 mln PLN

Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Lubaczowie

Na terenie powiatu lubaczowskiego działalność leczniczą, którą nadzoruje PPIS prowadzona jest przez: 92 podmioty w tym: 22 NZOZ-ów (40 placówek), 3 sanatoria, 3 N ZOL –e, 35 gabinetów indywidualnej praktyki lekarskiej, 8 gabinetów indywidualnej praktyki pielęgniarskiej, 3 pracownie protetyczne. Stan sanitarno - porządkowy nadzorowanych placówek można określić, jako dobry. W porównaniu z 2013 r obserwuje się znaczny wzrost zachorowań na: - salmonellozę - 7, - inne bakteryjne zakażenia jelitowe 6, - biegunkę i zapalenie żołądkowo-jelitowe o prawdopodobnie zakaźnym pochodzeniu, - płonice (szkarlatynę)- 75, - boreliozę -59, - różyczkę -34. W maju ub. roku powtórzyło się krótkotrwałe chemiczne zanieczyszczenie wody z wodociągu w Borchowie, z uwagi na przekroczenie dopuszczalnej zawartości żelaza i manganu oraz podwyższoną mętność. W związku z tym PPIS w Lubaczowie wydał decyzję stwierdzającą warunkową przydatności wody do spożycia przez ludzi oraz nałożył obowiązek wykonania działań naprawczych. Na podstawie badań wody przeprowadzonych w 2013r. na wodociągu „Uzdrowisko Horyniec” w Horyńcu Zdroju stwierdza się, że woda okresowo nie spełnia wymagań. Na terenie powiatu lubaczowskiego w 2013r. nadzorowano kąpielisko „Wędrowiec” w Nowym Siole. W wyniku prowadzonych kontroli uchybień sanitarnych nie stwierdzono.

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie

Sytuacja w zakresie bezpieczeństwa sanitarno – weterynaryjnego na terenie naszego powiatu w 2013 roku była zadowalająca. Od południa w kierunku Polski pomału przesuwają się zagrożenie wystąpienia klasycznego pomoru świń a od wschodu afrykańskiego pomoru świń. Na terenie powiatu w roku ubiegłym nie notowaliśmy, jako nieliczni w regionie, żadnych przypadków ognisk wścieklizny.

Nasz powiat nadal jest uznawany za teren urzędowo wolny od gruźlicy, bydła, brucelozą bydła i enzoptycznej białaczki bydła. Obserwuje się nieznaczny spadek ilości stad utrzymujących świnię z tendencją do zwiększenia ilości utrzymywanych sztuk, czyli nadal następuje koncentracja produkcji żywca wieprzowego..W zakresie zwalczania wścieklizny u zwierząt domowych i dzikich Wojewódzki Lekarz Weterynarii przeprowadził, dwukrotnie w ciągu roku szczepienie poprzez rozrzucanie z samolotu nad terenami leśnymi doustnej szczepionki. Na koniec 2013 roku mieliśmy zarejestrowane 522 gospodarstwa pozyskujące mleko surowe od krów do przetwórstwa (-28).

PLW w Lubaczowie nadzoruje 2 zatwierdzone zakłady przemysłu mięsnego w Suchej Woli i Narolu Wsi, 4 zakłady produkcji marginalnej, organicznej i lokalnej w tym: 3 zakłady mięsa czerwonego, 1 zakład produkcji mlecznej, 3 zakłady skupu i konfekcji miodu, 12 punktów skupu dziczyzny, 16 podmiotów zajmujących się sprzedażą bezpośrednią: 1 sprzedają zwierząt łownych, 1 mleka, 14 miodu. Przeprowadzone łącznie 99 kontroli kontrole potwierdzają dobrą jakość produkowanych tam wyrobów. PLW w Lubaczowie nałożył na strony za łamanie obowiązujących przepisów prawa 50 mandatów karnych, skierował jedno zawiadomienie do prokuratury oraz skierował 3 wnioski o ukaranie przed Sądem Rejonowym

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Lubaczowie

W 2013 r. wszczęto 16 postępowań dotyczących samowoli budowlanych i 4 postępowania dotyczące nieodpowiedniego utrzymania obiektów budowlanych. Wydano 3 nakazy rozbiórek obiektów budowlanych z tytułu samowoli budowlanej. 3 postępowania egzekucyjne dotyczące

cd. ze str. 9

Ocena bezpieczeństwa powiatu lubaczowskiego

usunięcia nieodpowiedniego stanu technicznego obiektów budowlanych. Nałożono 17 mandatów karnych na kwotę 3150 zł. W wyniku działań kontrolnych w dalszym ciągu stwierdzano zły stan techniczny przewodów kominowych, brak wentylacji w pomieszczeniach wyposażonych w urządzenia gazowe, w szczególności zasilanych z butli gazowych, zły stan techniczny elewacji budynków powodujący swym wyglądem oszpeccenie otoczenia, nieterminowe usuwanie stwierdzonych uszkodzeń, nieprawidłowości w prowadzeniu ksiąg obiektów budowlanych, nieprzestrzeganie przepisów. Za wykroczenia nakładano mandaty karne, a w celu usunięcia uchybień wydawano zalecenia do wykonania lub decyzje nakazowe. Udzielono licznych pouczeń. Skierowano 9 wniosków do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, nałożono 17 mandatów karnych.

Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie

W okresie od stycznia 2013 roku do końca grudnia 2013 roku na terenie działania Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie stwierdzono 1018 czynów noszących znamiona przestępstwa. W porównaniu z 2012 r. w 2013 r. zauważalny jest wzrost ilości czynów stwierdzonych na terenie działania KP Oleszyce i PP Narol. W zakresie zdarzeń drogowych w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego nastąpił znaczny wzrost ilości wypadków drogowych o 10, przy jednoczesnym wzroście liczby ofiar śmiertelnych o 9. W tym samym czasie zmalała natomiast liczba kolizji drogowych o 47, przy wzroście liczby rannych o 1. W porównaniu z okresem roku ubiegłego obserwujemy wzrost ogólnej ilości wszczętych dochodzeń o 13, przy jednoczesnym spadku przestępstw stwierdzonych o 47. Natomiast liczba czynów dokonanych przez nieletnich wzrosła o 31. W okresie sprawozdawczym funkcjonariusze KP udzielili 1155 pouczeń, 7777 mandatów karnych i 493 wnioski o ukaranie. Ogólny bilans ujawnionych wykroczeń w porównaniu do roku ubiegłego wykazuje spadek zastosowanych pouczeń o 2094, sporządzonych wniosków o ukaranie w sprawach o wykroczenia o 57, nastąpił natomiast wzrost nałożonych mandatów karnych o 1010.

Marian Ważny

Wątki folkloru ludowego

To już po raz dwunasty w Gminnym Ośrodku Kultury w Starym Dzikowie odbył się 2 lutego regionalny przegląd grup obrzędowych pod nazwą „Wątki folkloru ludowego”. Jego organizatorem jest Centrum Kulturalne w Przemyśle, GOKultury i Wójt Gminy w Starym Dzikowie i współorganizatorem Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie. Honorowy patronat sprawuje Starosta Lubaczowski. I choć obrzędowość ludowa zanika, to ilość zespołów, które chcą ją przypominać wzrasta. W tegorocznym przeglądzie wzięło udział 10 zespołów. Byli starzy bywalcy z Cewkowa, Starego Dzikowa, Białoboków, Pigan, Majdanu Sieniaw-



Stary Dzików

skiego, ale i zespoły, które po raz pierwszy wystąpiły na starodzikowskiej scenie z Baranowa Sandomierskiego, Lubeni, Posady Jaćmierskiej, Sędziszowa Małopolskiego, Sierakowa. Wszystkich serdecznie powitała wójt gminy Stary Dzików Barbara Małecka. – Do dobrze, że już od 12 lat podtrzymujecie tu obyczaje, folklor, obrzędy, to co nasze, polskie, narodowe. – powiedział poseł na Sejm RP Mieczysław Golba. – O tej porze co roku Stary Dzików staje się stolicą polskiego folkloru. Dziękuję za kultywowanie tradycji, przekazywanie młodemu pokoleniu tego, co było piękne i wartościowe. Organizatorom gratuluję tej imprezy, a publiczności życzę niezapomnianych wrażeń – dodał radny Sejmiku Podkarpaciego Mirosław Karapyta. Pozdrowienia do zespołów i organizatorów przekazał także poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak.

W tej imprezie wzięły udział też delegacje z partnerskich gmin- Buchtyno (Ukraina) i Jasenov (Słowacja). Występy zespołów obrzędowych były oceniane przez komisję artystyczną w składzie: Barbara Płocica - teatrolog, Jolanta Danak-Gajda - etnomuzykolog, Krystyna Trojanowska - folklorysta i Andrzej Kaczmarzewski - etnograf. Jurorzy, po obejrzeniu 10 prezentacji, postanowili przyznać nagrodę Grand Prix zespołowi „Piganeczki” z Pigan (gmina Sieniawa) i nagrodę pieniężną ufundowaną przez Centrum Kulturalne w Przemyśle oraz puchar starosty lubaczowskiego Józefa Michalika, za oryginalny scenariusz, skrzące humorem widowisko z pomysłową scenografią i świetną grą aktorów w spektaklu „Dawne jarmarki – sprzedaż krowy”. Dwie równorzędne pierwsze nagrody pieniężne ufundowane przez Centrum Kulturalne w Przemyśle przyznano: ze-



Stokrotki z Cewkowa

spółowi obrzędowemu „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego za widowisko „Lasowiacka Wigilia u Sobków” i zespołowi „Dzikowanie” ze Starego Dzikowa za stworzenie autentycznego w przekazie widowiska obrzędowego „Rżnięcie sieczki”. Drugą nagrodę wójta gminy Stary Dzików Barbarę Małecką przyznano dla zespołu „Lubenianki” z Lubeni (pow. rzeszowski). Za widowisko „Wigilia w Lubeni”. Dwie równorzędne trzecie nagrody ufundowane przez Starostę Lubaczowskiego otrzymał zespół obrzędowy z Sierakowa (gmina Harasiuki pow. niżański) za oprawę plastyczną „Wigili w Sierakowie” oraz grupa obrzędowa Zespołu Pieśni i Tańca „Rochy” z Sędziszowa Małopolskiego.

Jury ponadto postanowiło przyznać cztery wyróżnienia. Dla zespołu „Białoboczeki” z Białoboków (gmina Gać pow. przeworski), i zespołu „Stokrotki” z Cewkowa Woli nagrody ufundowało Centrum Kulturalne w Przemyśle. Grupa obrzędowa przy Kole Gospodyń Wiejskich w Posadzie Jaćmierskiej (gmina Zarszyn pow. sanocki) otrzymała nagrodę Banku Spółdzielczego w Starym Dzikowie za przedstawienie „Zrękowiny”, a zespół „Majdaniacy” z Majdanu Sieniawskiego (gmina Adamówka) nagrodę Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Dzikowie za widowisko „Kołędniczy”. Nagrodę rzeczową nawigację GPS ufundowaną przez Biuro Usług Komputerowych „Lech-Kom” w Lubaczowie Jan i Maria Lechowicz otrzymał najmłodszy aktor przeglądu Alek Kot z Lubeni. W protokole znalazł się i taki zapis: „Z zadowoleniem przyjmujemy zaangażowanie wszystkich wykonawców w stworzeniu widowisk. Dobrym przykładem dokumentowania śladów przeszłości w dobie przemian kultury ludowej jest właśnie ten konkurs jako jeden z sposobów pomocy zespołom obrzędowym w podtrzymywaniu tradycji obyczajowych naszych przodków. Dziękujemy za utworzenie doskonałej atmosfery i sprawne przeprowadzenie imprezy”.

Adam Łazar

14 lutego

W Starym Dzikowie Tadeusz S. naruszył zakaz jadąc rowerem.

15 stycznia

W Kobylnicy Wołoskiej w trakcie interwencji Artur K. znieważał funkcjonariuszy policji KP w Oleszycach.

W Zalesiu obywatel Ukrainy Aleksandr K. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Renault.

16 stycznia

W Horyńcu Zdroju poprzez jazdę rowerem Edward G. naruszył zakaz. W Starym Siole nieznani sprawcy dokonali kradzieży reflektorów i osłony chłodnicy samochodu BMW własności Mariana K.

17 stycznia

W Skolinie Zbigniew M. z lasu Nadleśnictwa Jarosław dokonał wyrębu i kradzieży 1,52 metrów sześciennych drewna sosnowego.

19 stycznia

W Lubaczowie przy ulicy Kościuszki w domu mieszkalnym Cecylii Z. wybuchł pożar ganku i części poddasza.

26 stycznia

W Lubaczowie Dariusz C. z Szczutkowa w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Opel Astra.

W Lubaczowie mimo zakazu Jerzy F. w stanie nietrzeźwym podróżował samochodem Ford Mondeo.

W Dachnowie wybuchł pożar. Spaleniu uległ dach i strych domu Karola S. Straty – 90 tys. zł.

30 stycznia

W Krowicy Hołdowskiej dokonano podrobienia umowy kupna-sprzedaży samochodu ciężarowego i następnie posłużono się nim na przejściu granicznym w Budomierzu przez obywatela Ukrainy Eugeniusza R.

31 stycznia

Lubaczowska Policja interweniowała pięciokrotnie w sprawach zuchwałych kradzieży w sklepach spożywczych w Lubaczowie, Oleszycach i Cieszanowie. W każdym z przypadków sprawca, wykorzystując nieuwagę personelu, zabierał podany mu towar i pośpiesznie oddalał się ze sklepu nie uiszczając zapłaty. Łupem złodzieja padały głównie papierosy, alkohol, doładowania do telefonów oraz artykuły spożywcze. Kilka minut po godzinie 10 rano dyżurny lubaczowskiej komendy Policji został powiadomiony o kolejnej kradzieży w sklepie spożywczym w Cieszanowie. Policjanci, dysponowali rysopisem sprawcy i wiedzieli, że poruszał się samochodem wraz z drugim mężczyzną. Natychmiast informacje te przekazali do pozostałych patroli.

Do działań włączyli się lubaczowscy dzielnicowi, którzy sprawdzali drogę wjazdową z Cieszanowa. Policjanci zauważyli przejeżdżający obok nich pojazd, w którym przebywało dwóch młodych mężczyzn, wobec czego postanowili zatrzymać go do kontroli drogowej. Następnie funkcjonariusze doprowadzili mężczyzn do jednostki, gdzie 23-letni mieszkaniec gminy Stary Dzików przyznał się do wszystkich sześciu kradzieży. Ponadto policjanci przeszukując jego ubranie, ujawnili w nim narkotyki i dopalacze. Również w mieszkaniu drugiego z nich, 22-letniego mieszkańca gminy Stary Dzików policjanci znaleźli narkotyki. Obydwaj zostali zatrzymani do wyjaśnienia sprawy.

5 lutego

W Lubaczowie w samochodzie Audi Tomasza K. ujawniono 200 g. ziela konopi. W Oleszycach ziele konopi 1,23 g. posiadał również Przemysław O. z Ułazowa.

6 lutego

Policjanci odnotowali włamanie do budynku gospodarczego, mieszczącego się na terenie gminy Wielkie Oczy. Łupem złodziei padły akumulatory, części do ciągnika oraz narzędzia warsztatowe. Funkcjonariusze przeprowadzili szczegółowe oględziny miejsca zdarzenia i zebrali ślady, które wskazywały, że przestępstwa tego mogli dokonać mieszkańcy pobliskiej miejscowości. Policyjne typowanie sprawców okazało się skuteczne.

Do włamania i kradzieży przyznali się dwaj nieletni mieszkańcy gminy Wielkie Oczy. Szczegółowo opisali funkcjonariuszom przebieg włamania i wydali skradzione przedmioty, które już trafiły w ręce właściciela.

8 lutego

W Oleszycach wybuchł pożar budynku hotelowo – gastronomicznego własności Zbigniewa F. Straty -200 000 zł.

9 lutego

W Budomierzu dokonano podrobienia umowy kupna – sprzedaży samochodu Suzuki Samura i użyto jej jako autentycznej przez Juri S. zamieszkałego w Rzeszowie na przejściu granicznym.



W Horyńcu Ryszard K. poprzez jazdę rowerem naruszył zakaz.

12 lutego

W Horyńcu Krzysztof L. poprzez jazdę motocyklem Romet w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz. Podobnego wyczynu dopuścili się rowe-

rzyści Ryszard S. i Dawid L. .

13 lutego

Funkcjonariusze z Posterunku Policji w Horyńcu-Zdroju zatrzymali 60-letniego mężczyznę, który dopuścił się oszustwa na szkodę przedsiębiorcy z Lubaczowa. Oszust podał się za osobę uprawnioną do legalizacji wag sklepowych. Za usługę pobrał pieniądze i wystawił fakturę. Ponieważ zachowanie mężczyzny wzbudziło podejrzenie przedsiębiorcy, postanowił powiadomić Policję. Kilka godzin później oszust został zatrzymany na terenie Horyńca-Zdroju. Po wnikliwej kontroli okazało się, że zatrzymany figuruje w policyjnej bazie danych jako osoba poszukiwana za podobne przestępstwa przez 7 prokuratur z całego kraju. Sprawa ma charakter rozwojowy, ponieważ liczba poszkodowanych może być znacznie większa. Na wniosek Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie, Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie wystąpiła do sądu o tymczasowe aresztowanie oszusta. Sąd przychylił się do wniosku i mężczyzna najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie.

15 lutego

W Wielkich Oczach kilku mężczyzn będących w sklepie, spożywało alkohol, czym bulwersowali innych klientów. Jeden z nich wobec przybyłych na interwencję funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Oleszycach zachowywał się wyjątkowo agresywnie. 42 –letni mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony do Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie. Po badaniu na alkomacie okazało się, że ma w organizmie prawie 2 promile alkoholu. Osadzony do wytrzeźwienia w policyjnym areszcie zniszczył wyposażenie pomieszczenia, w którym przebywał. Wobec tego policjanci przewieźli agresora do przemyskiej izby wytrzeźwień, gdzie pozostał do rana. Lubaczowska prokuratura zastosowała wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego i zakazu opuszczania kraju.

16 lutego

W Starym Lublińcu Marcin Sz. i Bartłomiej K. zamieszkali w Lubaczowie posiadali ziele konopi.

17 lutego

W Nowinach Horynieckich Tadeusz K. a w Narolu Andrzej W. naruszyli zakaz jazdy rowerami.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

Szanowni Czytelnicy!

Od bieżącego numeru zamierzaliśmy przedkładać analizę pracy samorządów powiatu lubaczowskiego w kadencji 2010 - 2014 r. Ani połowa samorządów nie odpowiedziała na naszą prośbę. Może się namyśla, gdyż nie sądzę aby nas aż tak lekceważono. Słyszałem też taką odpowiedź: Wszystko jest na bip-ie, co Pan jeszcze chce? Chcę powiedzieć, że Redakcja nie dysponuje sztabem sekretarek i urzędników, którzy przewertowaliby dziewięć bip-ów z okresu ostatnich czterech lat. Prosimy o zrozumienie i przesłanie materiałów przez samorządy, które jeszcze nie zareagowały na naszą prośbę.

Redakcja

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Wiesław Kolodziej, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Henryk Wolańczyk, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl
e-mail: kolordruk@onet.pl

Tragiczne dzieje rodziny żydowskiej w Dolinach

Doliny – niewielka miejscowość w powiecie lubaczowskim, leżąca przy trakcie Kowalówka – Ruda Różaniecka. Głównym zajęciem mieszkańców przed i po II wojnie światowej było rolnictwo. Zimą, młodzi mężczyźni pracowali w okolicznych lasach. Niewielkie gospodarstwa rolne były prawie samowystarczalne. Uprawiano podstawowe zboża: pszenica, żyto, jęczmień, owies i proso. Każda prawie rodzina miała po jednej albo po dwie krowy. Domy budowano przeważnie z drewna. Biedniejsi gospodarze mieli domy mniejsze, bogatsi większe. Zabudowania gospodarze również były z drewna.

Podstawowym pożywieniem mieszkańców Dolin były ziemniaki, mleko, kasza jęczmienna i jaglana. Chleb wypiekano prawie w każdym domu. A mięso jadano tylko okazjonalnie w niedzielę i w święta. Kury w gospodarstwie domowym dostarczały jajek, za które w sklepie żydowskim można było kupić sól, zapalki, cukier, nici, igły i inne drobne rzeczy.

We wsi był tylko jeden sklep, którego właścicielem przed 1935 rokiem była Hana Shipper. W czasie szabatu (żydowskiego święta) sklep był otwarty. Jednak Hana ze względu na swą religijność nie brała do rąk pieniędzy za dokonywane zakupy ale zgarniała je do otworu, który był w blacie stołu z którego spadały do szuflady. Na dodatek miała kłopoty z oczami i słabo widziała. Prowadziła mały handel: bułki, sacharyna, sól, cukierki, nafta, igły, kupowała jajka i zboże. Sklep ten pełnił również rolę świetlicy. W długie jesienne – zimowe wieczory zbierali się tu mieszkańcy Dolin na pogawędkę.

Ten sklep we wsi dawał utrzymanie tylko jednej rodzinie żydowskiej. W większych wsiach takich jak Ruda Różaniecka czy Nowe Siolo mieszkało po kilka rodzin żydowskich. W Rudzie Różanieckiej przed II wojną światową były dwa sklepy bławatne (materiały włókiennicze), jeden z Żydów Herszko Katz był skarbnikiem i płatnikiem u barona Wamana. Inny miał destylarnię. Była też w Rudzie Różanieckiej piekarnia żydowska.

Hana była wdową i miała na utrzymaniu czwórkę dzieci: Moryc, Jojny, Słata i Herszko. Po śmierci Hany właścicielem sklepu został Jojny. Słata wyszła za mąż do Hrebenego, w czasie II wojny światowej wyjechała w głąb Związku Radzieckiego. Po wojnie wróciła na krótko do Polski i wyjechała do Szwajcarii. (Jej syn Georger Rosenfeld zwrócił się do mnie, prosząc o informacje o rodzinie Schipperów z Dolin). Moryc i Jojny często jeździli do Hrebenego. Zawozili do siostry jajka, groch, zboże, a przywozili obwarzanki, papierosy, cukier, pieprz. Herszko jak wspomina jeden z mieszkańców Dolin był gruby, czarny i był najładniejszym chłopcem z całej rodziny. Herszko jeszcze za życia matki wyjechał do Argentyny skąd przysyłał matce pieniądze, ubrania i żywność.

O pieniądzach Hany krążyły różne opowieści. Być może chęć zdobycia dolarów była przyczyną rabunku i mordu dokonanego w 1935 roku na Hanie przez Ukraińców. W Dolinach pozostał Jojny – stary kawaler, wcześniej posiwiasty, który zmarł przed wybuchem II wojny światowej. Z kolei Moryc ożenił się i z żoną w Dolinach prowadził sklep, który otrzymał od matki. Miał dwóch synów. Gdy wybuchła wojna Szłoma miał 18 lat a młodszy Herszko 14 lat.

Pod koniec października Moryc i jego żona postanowili zostawić sklep i uciekać z Dolin. Przed ucieczką Moryc powiedział do synów: –pójdziecie do Wawrykowiczów. Oni was przyjmą i dadzą jeść. Może tam uda się wam przeżyć wojnę. Wawrykowicze byli jedyną ukraińską

rodziną w Zadolińcach (przysiółku Dolin). Mieszkali na uboczu, niedaleko od drogi Doliny - Ruda Różaniecka. Chłopcy po odejściu rodziców nie od razu udali się pod wskazany adres. Bliżej im było do pani Ważnej, najbliższej sąsiadki. Tutaj zostali nakarmieni. Opowiedzieli też p. Ważnej o rodzicach i o sobie. Umieszczono ich na strychu domu. Przez pierwsze dni było znośnie, ale w listopadzie było już gorzej. Noce stawały się zimne i gospodyni wpuszczała ich do mieszkania gdzie na krzesłach mogli się ogrzać przy piecu. Rano wracali na strych gdzie marzli. Kiedy gospodyni przyniosła im garnek gorącej kaszy, chłopcy przytulali nogi do ciepłego garnka by je ogrzać. Czas chłopcom się bardzo dłużył i z niecierpliwością oczekiwali wieczoru kiedy mogli zejść do kuchni i usiąść na krzesłach przy piecu.

Po trzech tygodniach zdecydowali się pójść do Wawrykowiczów. Przyjeżdżając do nich nakarmiono. Następnego dnia rano syn Wawrykowiczów udał się do Płazowa na posterunek policji ukraińskiej gdzie zameldował o obecności w ich domu żydowskich chłopaków. Policjanci wydali polecenie sołtysowi z Żukowa (na Dolinach nie było sołtysa) Dolin aby przeprowadził ich na posterunek wsi do domu sołtysa.

Ten udał się do Wawrykowiczów, zabrał chłopców i ruszył w powrotną drogę. Gdy szli polną drogą podobno sołtys proponował chłopcom ucieczkę. Chłopcy jednak z tej propozycji nie skorzystali. Być może nie spodziewali się żadnego niebezpieczeństwa. Można też domniemywać że mieli dość głodu, zimna i niepewności jutra. Poza tym nie mając tu znajomych nie mieli gdzie uciekać.

Posłusznie więc szli do domu sołtysa gdzie czekali już policjanci. Z domu sołtysa chłopcy pod eskortą uzbrojonych ukraińskich wprowadzono na drogę do Płazowa. Tuż za wsią przy drodze stało drzewo (świerk czy jodła nikt już we wsi nie pamięta). Jeden z mieszkańców opowiadał mi: „Nie pamiętam czy to był świerk czy jodła, pamiętam tylko, że drzewo to miało gałęzie do samej ziemi. Widziałem jak policjanci zatrzymali się w pobliżu drzewa. Jeden chłopak podszedł do drzewa i zaczął łamać gałęzie, po chwili drugi.. Zaczęli łamać gałęzie. Być może policjanci dali im polecenie by przynieśli gałązek do oczyszczenia butów. Chłopcy łamali gałęzie i byli tą czynnością bardzo zajęci. W pewnym momencie policjant podniósł automat i seria chłopaka jak kosami trawę. Zostawił ciało chłopaka pod drzewem. Wszyscy we wsi znaliśmy tych młodych Żydów. Ciała chłopaków leżały pod drzewem a policjant wrócił do Płazowa”.

Z tych kilku ostatnich domów wyszli ludzie i postanowili pochować zabitych. Wykopali grób, nie było trumien, więc zawinęli ciała w stare płaszcze. płaszcze. Zasypali ziemią a nad grobem wysypali niewielki kopiec. Na grobie umieścili niewielki krzyż. Stał on długie lata a kiedy ze starości złamał się postawili nowy. W 1994 roku krzyż ten stał. Czy teraz w 2013 roku krzyż stoi – nie wiem.

Odmienne zakończenie tej historii podaje mieszkaniec Dolin Bolesław Ważny, który pamięta sklep i chłopaków. Relacjonuje, że policjanci zabrali tylko jednego chłopaka. Z posterunku w Płazowie chłopaka prowadzono za wieś w kierunku Łowczy i tutaj przy świerku nastąpiła jego śmierć. Natomiast w opisywanym grobie przy drodze z Dolin do Płazowa spoczywa zupełnie inna osoba.

Henryk Wolańczyk

Listy

Z uwagą przeczytałem artykuł „Nasza obecność w województwie”. Autor pisze, że w otoczeniu starosty nie ma liderów i obciąża za to wóldarza powiatu. Tymczasem powiat nie jest wyjątkiem. Podobna sytuacja jest również w gminach z wyjątkiem może Lubaczowa. Tutaj do fotela burmistrza, w czasie wyborów samorządowych ubiega się kilka osób. Natomiast poza Lubaczowem sytuacja jest patowa. Praktycznie burmistrzowie, wójtowie nie mają konkurentów. Dzieje się tak ponieważ wszystkie placówki, instytucje na terenie gminy są w większym czy mniejszym stopniu uzależnione od wójta czy burmistrza. A więc ani nauczyciel, ani urzędnik ani pracownik placówki kulturalnej nie odważy się ubiegać o urząd burmistrza czy wójta, bo automatycznie byłby podpadnięty. Prawdą jest też, że gdy nawet ktoś z gminy wystartuje, to i tak jest w zdecydowanie gorszej sytuacji. Aktualny wóldar gminy ma do

dyspozycji wszystko: szkoły, placówki, kulturalne, podległe im zakłady pracy. Równocześnie posiadanie władzy daje wiele nieformalnych możliwości w podkopywaniu szans czy w bardziej skutecznej rywalizacji z konkurentem.

Ktoś powie że są wyjątki. Przecież wójt w gminie Stary Dzików została mieszkanka tej miejscowości. Dodajmy jednak, że była bezrobotna. Wprawdzie zmiana warty nastąpiła w Oleszycach i Wielkich Oczach ale w obu przypadkach wybory wygrali ludzie pracujący w agendach Starostwa. Rzeczywistość ta kładzie się cieniem na demokrację. Cóż z tego, że jej reguły są formalnie przestrzegane, jeśli ludzie mają ograniczone możliwości wyboru. Demokracja mamy wówczas jeśli osoby pretendujące do władzy mają równe szanse. Fakt, że niespełna 60 procent obywateli uczestniczy w wyborach jest bardzo wymowny. Czesław W., Oleszyce